

HALINA PARAFIANOWICZ

## PRÓBY WZMOCNIENIA POZYCJI POLSKI NA GRUNCIE AMERYKAŃSKIM NA POCZĄTKU LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU

Od początku lat trzydziestych, w związku z nasileniem tendencji rewizjonistycznych Niemiec, również w USA, Polska zmuszona była do podjęcia kontropropagandy. Było to przedsięwzięcie wyraźnie spóźnione i trudne do zrealizowania, zwłaszcza że przekonanie o dużej życzliwości Amerykanów, w tym i samego prezydenta Herberta C. Hoovera, wobec spraw polskich nie było czynnikiem ułatwiającym właściwe rozeznanie sytuacji.

Należy pamiętać, że Republika Weimarska przywiązywała dużą wagę do działalności propagandowej poza granicami swego państwa. W USA działała grupa tzw. *publicity agents*, która świadczyła różne usługi propagandzie niemieckiej. Ludzie ci — przeważnie dziennikarze, często pochodzenia niemieckiego — za pieniądze otrzymywane od konsula Republiki Weimarskiej „robili” propagandę na rzecz Niemiec. Zwykle akcentowano konieczność zmian postanowień traktatowych, przy czym od początku granica polsko-niemiecka poddawana była krytyce.

Dużą aktywnością na tym polu wyróżnił się Paul Maerker-Branden, otrzymujący z Berlina dokumenty i opracowania propagandowe, które wykorzystywał do polemik prasowych (m.in. z korespondentem londyńskiego „Timesa” Augurem-Poliakowem) i audycji radiowych, popularyzując niemieckie tezy rewizjonistyczne na terenie USA<sup>1</sup>.

Aktywni też byli inni dziennikarze, np. Karl Kingsley Kitchen (miał stałą kolumnę w „New York Sun”), Ellery Walter (stały korespondent „New York Herald Tribune”), John Page Jones, Harold Callender. Także wybitny publicysta Walter Lippman, mający specjalną kolumnę „Today and Tommorrow” w „New York Herald Tribune” wielokrotnie zabierał głos w kwestiach niemieckich, lansując tezy zbliżone do oficjalnego stanowiska rządu niemieckiego.

Akcja propagandowa Niemiec była dobrze zorganizowana przez rząd berliński. Działały liczne stowarzyszenia i kluby, także kobiece, organizujące spotkania, odczyty oraz wycieczki do Niemiec, bądź na „krwawiącą granicę” polsko-niemiecką. Niemałą też rolę odegrały stowarzyszenia American-German,

<sup>1</sup> J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*. Poznań 1973, s. 280.

wykazujące na tym polu dużą aktywność. Zadbano też o odpowiednie periodyki dla czytelników amerykańskich, np. „American Monthly”, gdzie w korzystnym dla Niemiec świetle komentowano wydarzenia europejskie. Dla celów informacyjno-propagandowych wykorzystano także działalność organizacji kościelnych i wyznaniowych<sup>2</sup>.

Niemiecka akcja propagandowa, pomyślana jako długofalowa i systematyczna, już wkrótce przyniosła pewne sukcesy. Jednocześnie ustaliły się kierunki jej działań, a więc nie tylko — a może nie tyle — propagowanie spraw niemieckich, co głoszenie rewizji uprzednio podjętych zobowiązań. Amerykańska opinia publiczna coraz częściej informowana była o „głębokiej niesprawiedliwości”, jaką — zdaniem wielu gazet — było istnienie „polskiego korytarza”. Sugerowano, że tę „krzyczącą niesprawiedliwość można i należy naprawić, rewidując stosowne punkty traktatu wersalskiego.

Teza o konieczności pokojowej rewizji granic dosyć szybko znalazła mniej lub bardziej oficjalne poparcie, także USA. Wynikało to w głównej mierze z pojęcia amerykańskiego interesu i racji stanu — bowiem tylko w warunkach pokojowych Stany Zjednoczone mogły prowadzić rozległą, nieskrępowaną penetrację gospodarczą. Dlatego też w swoich wypowiedziach niektórzy policyj z amerykańskiego establishmentu, nawiązując do pacyfizmu, akcentowali konieczność zachowania pokoju światowego, także jeśli się to miało odbyć na drodze znacznych korekt postanowień traktatowych.

Polskie czynniki rządowe przywiązywały pewną wagę do akcji informacyjno-propagandowej poza granicami kraju, także w Stanach Zjednoczonych. W okresie kryzysu gospodarczego i nasilenia niemieckiej kampanii rewizjonistycznej stawało się to tym bardziej istotne. Wydaje się jednak, że kontrpropagandę polską na gruncie amerykańskim podjęto zbyt późno i nie przybrała ona szerszych rozmiarów. W związku z tym możliwość przeciwdziałania dobrze zorganizowanej, sprawnej „robocie” niemieckiej była też ograniczona.

Konsul polski w Chicago Aleksander Szczepański niejednokrotnie apelował o szersze poparcie przez rząd polski wysiłków propagandowych, podejmowanych na terenie USA przez polskie placówki konsularno-dyplomatyczne i niektóre organizacje, bądź stowarzyszenia polonijne. Zwracał przy tym szczególną uwagę na niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego właśnie na terenie amerykańskim, gdzie już w połowie lat dwudziestych propaganda niemiecka święciła pierwsze sukcesy. Jak pisał Szczepański: „Niemcy robią wielkie wysiłki, żeby przyciągnąć do siebie — do swoich uniwersytetów, do swoich organizacji naukowych, do swoich środowisk artystycznych — elitę amerykańską i czerpią z tego poważne korzyści. W ten sposób niemiecki punkt widzenia na sprawy europejskie wsącza się w umysły znacznego odłamu wykształconych kół amerykańskich i stwarza podłoże do politycznego współdziałania Stanów Zjednoczonych z Niemcami<sup>3</sup>.”

Pod koniec lat dwudziestych różne kluby i stowarzyszenia etniczne w USA coraz częściej organizowały spotkania i odczyty, na których pre-

<sup>2</sup> Ibidem, s. 281—286.

<sup>3</sup> A. Szczepański, *Drapacze i śmietniki. Wrażenia amerykańskie*. Kraków 1979, s. 26.

zentowano problemy europejskie. W zależności od tego, która z grup etnicznych była inicjatorem tych akcji, naświetlano w korzystny dla niej sposób poszczególne problemy europejskie. W związku z aktywizacją wysiłków niemieckich — w swej istocie antypolskich — Szczepański apelował do posła RP w Waszyngtonie, by kwestią tą zajął się szczegółowiej, i to natychmiast. Z niepokojem pisał o spotkaniu zorganizowanym w Chicago przez Stowarzyszenie Stosunków Międzynarodowych, na którym odczyt o mniejszościach europejskich wygłosiła żona znanego pisarza Sinclaira Lewisa, Dorothy Thompson. Szczególnie dużo uwagi autorka poświęciła mniejszościom: niemieckiej, ukraińskiej i białoruskiej w Polsce. Jak pisał Szczepański, był to odczyt nie tylko „chaotyczny i powierzchowny, ale i wysoce tendencyjny, stojący pod widocznym wpływem propagandy niemieckiej”<sup>4</sup>. Konsul apelował o powołanie specjalnego urzędnika, który by się zajął sprawami propagandy na terenie klubów i stowarzyszeń amerykańskich oraz prasy.

Podobne apele pojawiały się w raportach także innych polskich przedstawicieli konsularnych i dyplomatycznych. Konsul generalny w Nowym Jorku dr M. Marchlewski, jak i konsul E. Jordan Rozwadowski niejednokrotnie z troską pisali o niedostatkach poczynań polskich w USA. Monitowali o przysyłanie właściwych propagandzistów, pomoc finansową, ściślejszą więź z Polonią<sup>5</sup>.

Wydaje się, że była to bardzo ważna kwestia, którą początkowo zaniedbano. Entuzjazm działaczy polonijnych dla spraw odrodzonego państwa polskiego pod koniec lat dwudziestych znacznie ostygł. Także rozbieżności i sprzeczności wewnątrz Polonii nie wpływały na zacieśnienie jej współpracy z krajem ojczystym. Krytyczny na ogół stosunek działaczy polonijnych do rządów pomajowych nie ułatwiał też prowadzenia akcji propagandowej przez polskie placówki w USA. Dopiero w sytuacji ewidentnego zagrożenia — o czym będzie mowa niżej — podjęto wspólne wysiłki dla obrony interesów polskich. Nie bardzo wiadomo, w jakim zakresie rząd polski finansował akcję propagandową w Stanach Zjednoczonych, choć placówki konsularne i dyplomatyczne, dysponujące skromnymi funduszami przeznaczonymi na ten cel, wielokrotnie o to zabiegały. Wiadomo wprawdzie, że rząd polski udzielał pewnych dotacji dla niektórych pism polonijnych na organizowanie specjalnych audycji, wycieczek czy też doraźnie dla poparcia działalności osób aktywnych w rozwijaniu propagandy propolskiej. Nie wydaje się natomiast, by próbowano tym poczynaniom nadać bardziej zorganizowane formy, co po części mogło wynikać z ograniczeń finansowych i kadrowych. Może również nie w pełni doceniano propagandę na tym terenie. Także liczenie na aktywną pomoc wychodźstwa było trochę iluzoryczne. Polonia amerykańska nie wykazywała większego zainteresowania polską propagandą polityczną. Jeśli podejmowano akcję informacyjną na rzecz „starego kraju”,

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Waszyngtonie (dalej: AANW), 958.

<sup>5</sup> AANW, 937. Pismo Marchlewskiego do MSZ z 20 listopada 1928 r. oraz raport Rozwadowskiego do posła Filipowicza z 15 maja 1929 r.

to akcentowano historię i kulturę Polski, jej osiągnięcia i sukcesy, nie zaś współczesną sytuację gospodarczo-polityczną. Jak z tego wynika, by wykorzystać wychodźstwo dla propagandy polskiej w USA należało najpierw je pozyskać. Dlatego też rząd polski zdecydował się na wysyłanie do USA instruktorów, którzy mieli być „czynnikami propagandy naszej państwowości” w kręgach polonijnych<sup>6</sup>. Mieli się oni zajmować organizacją wychowania fizycznego, sportu i harcerstwa wśród Polonii, a następnie nawiązywać kontakty z różnego rodzaju organizacjami i towarzystwami oraz znanymi osobistościami amerykańskimi. Próbowano pozyskiwać ich poparcie i życzliwość dla spraw polskich, m.in. przez nadawanie im odznaczeń i medali<sup>7</sup>. Było to posunięcie taktyczne stosowane wielokrotnie, w ten to sposób zapobiegano o pozyskanie poparcia ważnych osobistości życia politycznego, gospodarczego czy kulturalnego<sup>8</sup>. Znamienne jest, że najwięcej takich odznaczeń i medali nadano Amerykanom na początku lat dwudziestych, po czym nastąpiła wyraźna tendencja zniżkowa. Wymowny jest też fakt, że w pierwszych latach uhonorowano w ten sposób głównie działaczy z amerykańskich misji żywnościowych. Na tej liście znaleźli się szefowie różnych komórek American Relief Administration, m.in.: Henry Gilchrist, Vernon Kellogg, Maurice Pate, Albin B. Barber, Samuel Vauclain, Mc Cormick, Dana Durand, Palmer Fuller, William Grove. Druga faza swoistej kokieterii (a może i propagandy) przy nadawaniu odznaczeń polskich to próba pozyskania działaczy gospodarczo-finansowych (od połowy lat dwudziestych do kryzysu ekonomicznego). Wyróżniony w ten sposób został m.in. Clarence Dillon (za pożyczkę, choć bardzo obciążoną), także Edwin Kemerrer i pięciu innych członków jego misji (za prace w komisji ekspertów), Charles Dewey (nawet dwukrotnie, za współpracę gospodarczo-finansową z rządem polskim). Kolejnym zaś etapem była próba pozyskiwania amerykańskich działaczy politycznych, dyplomatów oraz szerszych kręgów społeczeństwa amerykańskiego. W tym celu zabiegano też o aktywniejszą współpracę ze środowiskami polonijnymi i poczyniono pewne gesty wobec niektórych działaczy oraz organizacji z wychodźstwa.

Polscy przedstawiciele konsularni i dyplomatyczni w USA niejednokrotnie publicznie zabierali głos w kwestiach polskich. Prostowali szczególnie drastyczne i nieprawdziwe informacje o Polsce, głównie w prasie amerykańskiej, czasem w radio. Zabiegali również o zabieranie głosu w sprawach polskich osób życzliwie do naszego kraju ustosunkowanych. Apelowali o przyjazd z Polski właściwych ludzi, którzy mogliby podjąć polemikę prasową, bądź sami stanowili dobrą wizytówkę Rzeczypospolitej Polskiej. Jak pisał Szcze-

---

<sup>6</sup> Ibidem, 1381. Pismo MSZ z 2 sierpnia 1929 r. do poselstwa polskiego w Waszyngtonie.

<sup>7</sup> Ibidem. List Zofii Nowosielskiej do konsula z 23 września 1929 r. Autorka sugerowała możliwość dotarcia do pani Hoover poprzez znajomość z jej przyjaciółką panią Ficklen, której to można było nadać — jak proponowała — Srebrny Krzyż Zasługi.

<sup>8</sup> Archiwum Akt Nowych, MSZ, 784. Ewidencja odznaczeń polskich nadanych cudzoziemcom (1921--1939).

pański: „Przyjazd każdego dobrego specjalisty naukowego polskiego do Ameryki — biologa czy mechanika, leśnika czy kryminologa, chemika czy ekonomisty — będzie miał zawsze dla nas znaczenie propagandowe, bo składa świadectwo o naszym poziomie kulturalnym, nawiązuje nici współpracy pomiędzy uczonymi i instytucjami naukowymi Ameryki i naszego kraju wytwarza po drugiej stronie oceanu poczucie naszej wartości i naszej potrzeby. Działanie propagandowe takich odwiedzin specjalistów może być nieraz pośrednie, ale jest bardzo głębokie”<sup>9</sup>.

Wydaje się, że właśnie w tym kierunku — popularyzacji Polski, jej osiągnięć i sukcesów — początkowo skierowano główne wysiłki propagandowe. Pomocna w tym względzie okazała się Fundacja Kościuszkowska i jej stypendyści oraz miesięcznik „Poland” wydawany przez Amerykańsko-Polską Izbę Handlową i Przemysłową. Bezsporny jest duży wkład w popularyzowanie Polski i jej dorobku pierwszego stypendysty polskiego Fundacji Kościuszkowskiej, wybitnego anglisty z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Romana Dyboskiego. W trakcie swego półrocznego pobytu w Stanach Zjednoczonych (wrzesień 1928 — kwiecień 1929) odbył on turę odczytową o Polsce zarówno dla wychodźstwa, jak i środowisk amerykańskich. Poseł polski w Waszyngtonie donosił, że prelekcje te były życzliwie przyjmowane i bardzo wysoko oceniane przez amerykańskie publikatory. Apelowal o ponowny przyjazd Dyboskiego do USA w 1930 r. podkreślając, że „Sprawa polska przez wizytę prof. R. Dyboskiego ogromnie wiele zyskała i znaczenie Polski wśród ogółu amerykańskiego wzrosło”<sup>10</sup>.

Zadziergnięte więzi naukowe podtrzymywano w kolejnych latach wymieniając stypendystów polskich i amerykańskich, choć była to współpraca o niewielkich rozmiarach (np. w 1929 r. ze stypendiów Fundacji Kościuszkowskiej skorzystało 6 studentów polskich i 2 amerykańskich)<sup>11</sup>.

Dużą wagę przywiązywano do zainteresowania Polską rdzennych Amerykanów, stąd i stypendystów amerykańskich otaczano szczególnie życzliwą opieką. Prof. Eric P. Kelly z Dartmouth College położył duże zasługi w popularyzacji historii Polski na gruncie amerykańskim. Był on pierwszym amerykańskim stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej w 1925/1926 r., a w kolejnych latach jego życzliwe zainteresowanie naszym krajem pogłębiło się. W 1928 r. przy poparciu Fundacji Kościuszkowskiej wydał książkę *The Trumpeter of Cracow*, która uznana została za najlepszą pracę roku w swojej dziedzinie<sup>12</sup>. Latem 1929 r. prof. Kelly przebywał kolejny raz w Polsce. Zwiedził wiele miast, m.in. Wilno, o którym zamierzał napisać książkę *The Blacksmith of Wilno*.

Działalność popularyzatorska Amerykanów interesujących się kulturą historią Polski była bardzo pożądana, potrzebna. Przynosiła — choć nie

<sup>9</sup> A. Szczepański, *Drapacze...*, s. 167.

<sup>10</sup> AANW, 1378. Pismo posła RP w Waszyngtonie do MSZ z 17 kwietnia 1929 r.

<sup>11</sup> „Poland”, 1929, nr 8, s. 560.

<sup>12</sup> AANW, 902. Sprawozdanie emigracyjne Marchlewskiego z 4 grudnia 1930 r.; por. także Szczepański, *op. cit.*, s. 168.

natychmiast — pewne efekty, a ich oddźwięk w prasie amerykańskiej ugruntowywał zarówno wiedzę o naszym kraju, jak i kształtował w ten sposób na ogół słabo zorientowaną w sprawach europejskich amerykańską opinię publiczną. Zabiegano, by amerykańscy stypendyści pisali do różnych pism i gazet w Stanach Zjednoczonych i propagowali w ten sposób polską kulturę. Podkreślano, że jest to bardzo ważne i skuteczne posunięcie, gdyż „żaden najgenialniejszy nawet wysiłek propagandowy polski na gruncie amerykańskim nie dorówna w swej skuteczności sprawiedliwej o nas opinii, szerzonej wśród rodaków przez rdzennego Amerykanina”<sup>13</sup>.

Tym m.in. można tłumaczyć wyjątkowo życzliwe zainteresowanie i przyjęcie w Polsce dziennikarki amerykańskiej, córki sędziego Sądu Najwyższego w Chicago, Grace Humprey. Bawiła ona w Polsce 15 miesięcy, poznając jej kulturę i przeszłość, wygłaszając też serię odczytów o Ameryce. Plonem jej półtorarocznego pobytu w naszym kraju była książka *Poland The Unexplored*<sup>14</sup>. Praca ta spotkała się z ciepłym przyjęciem w ośrodkach polonijnych. Uznano ją za „życzliwy wizerunek” Rzeczypospolitej Polskiej i „żywą propagandę” o Polsce prawdziwej, którą chciano szerzej rozreklamować. Autorka, zaintrygowana „nieodkrytym krajem”, zamierzała napisać nową książkę o Polsce, swego rodzaju przewodnik po ojczyźnie Kościuszki i Pułaskiego pt. *Why not go to Poland*<sup>15</sup>. Zainteresowanie Humprey Polską, jej fascynacja historią i kulturą wielowiekowego państwa i życzliwe publiczne wypowiedzi na ten temat były wysoko oceniane przez polskich i polonijnych działaczy. Za długoletnią pracę i propagowanie spraw polskich w Ameryce została ona w 1937 r. odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Polskie placówki konsularne wielokrotnie podejmowały próby, by pozyskać poparcie wychodźstwa dla rozszerzenia akcji informacyjnej o kulturze polskiej. Koncertom, wystawom artystycznym i różnego rodzaju imprezom kulturalnym starano się nadać rozgłos prasowy i zachęcić do uczestnictwa w tych uroczystościach nie tylko działaczy polonijnych, lecz także amerykański świat artystyczny. Często wskazywano na światowe osiągnięcia wybitnych Polaków, zwłaszcza współczesnych, np. Paderewskiego, Sienkiewicza, Modrzejewskiej, Curie-Skłodowskiej. Ich sukcesy i sława miały podnosić prestiż zarówno Polski, jak też wychodźstwa w społeczeństwie amerykańskim<sup>16</sup>.

Także różnego rodzaju rocznice celebrowane przez Polonię amerykańską stwarzały dodatkowe okazje do informowania Amerykanów o problematyce polskiej. Obchodom Dnia Pułaskiego, 3 Maja, 50-lecia Związku Narodowego Polskiego czy rocznicom „cudu nad Wisłą” nadawano szerszy wydźwięk prasowy, nie tylko w lokalnych gazetach polonijnych, lecz także w prasie amerykańskiej<sup>17</sup>. Celowo wychodzono z tymi informacjami poza środowiska polonijne, docierając w ten sposób do szerszych kręgów amerykańskiej opinii publicznej.

<sup>13</sup> Szczepański, *op. cit.*, s. 167.

<sup>14</sup> H. Grace, *Poland the Unexplored*, Indianapolis 1931.

<sup>15</sup> AANW, 1384. Pismo konsula do MSZ z 28 grudnia 1931 r.

<sup>16</sup> Ibidem, 1149. Raport Prasowo-Propagandowy Marchlewskiego z 12 lutego 1930 r.

<sup>17</sup> Ibidem, 983. Pismo Szczepańskiego do MSZ z 27 sierpnia 1930 r.

Polskie czynniki rządowe przywiązywały dużą wagę do propagandy politycznej na terenie USA. Chodziło nie tylko o informację o sytuacji gospodarczo-politycznej kraju, lecz głównie o przeciwdziałanie krytycznym opiniom, także wśród wychodźstwa, o rządach sanacyjnych i ośobiście o marszałku Piłsudskim. Znamiennym przykładem była książka niemieckiego korespondenta w Wielkiej Brytanii Roma Landau o Piłsudskim<sup>18</sup>.

Polscy przedstawiciele konsularni i dyplomatyczni, także niektórzy działacze polonijni, podjęli starania, by ograniczyć jej oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. Wokół tej pozycji narobiono sporo zamieszania, co częściowo wynikało z nieznamomości treści tego dzieła wśród polskich dyplomatów i działaczy politycznych. Dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej Stefan Mierzwa, który miał być recenzentem tej książki, zwracał się z zapytaniem w tej sprawie o oficjalne stanowisko kół rządowych<sup>19</sup>.

Zastanawiano się nawet nad zaniechaniem amerykańskiego wydania tej pozycji bądź dokonaniem, tak jak w wydaniu angielskim, pewnych korekt. Ponieważ książka była już w handlu, jak raportował Łepkowski: „Wpływamy poufnie na recenzentów i w ogóle staramy się zmniejszyć jej poczytność”<sup>20</sup>.

W „Wiadomościach Codziennych” z 12 lutego 1930 r. pojawiła się recenzja prof. Dyboskiego, który ujął to nadzwyczaj krótko i lapidarnie: „Dzieło to jest niezrozumiałe dla Amerykanów, ujemne dla Marszałka, a szkodliwe dla Polski”<sup>21</sup>.

Nie było wszak jedności wśród działaczy polskich w tej sprawie. Marchlewski wskazywał, że książka ta jest cenna, chociażby dlatego, że wzbudziła żywe zainteresowanie w USA problematyką polską. I choć miała braki i nieścisłości, to mimo wszystko było to lepsze — zdaniem konsula — niż „brak jakiegokolwiek źródłowej o nim [o Piłsudskim — H. P.] książki i propaganda niemiecka bądź rosyjska na ten temat”<sup>22</sup>.

Miało to szczególną wymowę, tym bardziej że w prasie amerykańskiej często pojawiały się wzmianki i komentarze o rozległych uprawnieniach władzy wykonawczej i dyktatorskich rządach Piłsudskiego<sup>23</sup>. Ponadto obawy budził sam fakt, że Landau był niemieckim korespondentem, choć Polakiem z pochodzenia.

30 września 1930 r. w raporcie do MSZ Marchlewski pisał, że ostatnio w jego okręgu konsularnym w stosunku wychodźstwa do „rządu i osoby Marszałka Piłsudskiego zaznacza się od kilku miesięcy zmiana w kierunku

<sup>18</sup> Oryginalna wersja ukazała się w języku niemieckim. Natomiast wersje anglojęzyczne, tłumaczone przez Geoffrey'a Dunlopa, ukazały się w Nowym Jorku w 1929 r. i w Londynie w 1930 r. R. Landau, *Piłsudski and Poland*. New York 1929; idem. *Piłsudski Hero of Poland*. London 1930.

<sup>19</sup> AANW, 1215. Korespondencja Łepkowskiego z Mierzwą w listopadzie-grudniu 1929 r.

<sup>20</sup> Hoover Institution on War, Revolution and Peace (dalej: HI), Ambasada US, Box 4.f.4. Pismo Łepkowskiego do MSZ z 4 grudnia 1929 r.

<sup>21</sup> AANW, 1215, wycinki prasowe. „Wiadomości Codzienne” z 12 lutego 1930 r.

<sup>22</sup> Ibidem. Raport Marchlewskiego do poselstwa polskiego w Waszyngtonie z 9 stycznia 1930 r.

<sup>23</sup> „New York Times” z 27 czerwca 1929 r., s. 13, także z 28 czerwca 1929 r., s. 45. Pisał też o tym Marchlewski do MSZ z 28 marca 1930 r.

uznania wysiłków rządu i kierującej roli Marszałka”. Ewolucji ulegało też stanowisko księży, którzy uprzednio — by użyć słów autora — „prawie bez wyjątku krytycznie byli usposobieni wobec rządu i osoby Marszałka”<sup>24</sup>.

W raportach z lat późniejszych pojawiały się jeszcze podobne uwagi<sup>25</sup>, co by świadczyło, że ta zmiana stosunku Polonii do rządu polskiego następowała powoli. Polonia amerykańska nie była wewnętrznie skonsolidowana, a na jej stosunku do rządu i kraju wciąż ciążyły zadawnione uprzedzenia i konflikty. W tej sytuacji traciło się potencjalnego sprzymierzeńca, jakim mogło się stać wychodźstwo, w propagowaniu spraw polskich. Było ono wprowadzie pomocne w popularyzowaniu niektórych kwestii polskich, lecz nie zostało pozyskane ani wykorzystane do szerszej akcji na rzecz Polski.

Od 1930 r. problematyka polska, zwłaszcza sprawa Pomorza Gdańskiego, a także Górnego Śląska, coraz częściej była przedstawiana na łamach prasy amerykańskiej. „New York Times” zamieszczał już nie tylko sporadyczne uwagi i komentarze na ten temat, lecz także analizy i artykuły publicystyczne<sup>26</sup>. Ich autorzy zwykle opierali się na informatorach z Berlina i Wiednia, stąd i interpretacje tych problemów były wysoce krytyczne i nieprzychylnie Polsce.

Ostre wystąpienie Treviranusa w sierpniu 1930 r., jak również wizyta w USA w październiku 1930 r. prezydenta Reichsbanku Hjalmara Schachta spotkały się w Stanach Zjednoczonych z dużym zainteresowaniem<sup>27</sup>. W prasie amerykańskiej poświęcono im wiele uwagi, zazwyczaj życzliwie komentując rewizjonistyczne tezy głoszone przez polityków niemieckich. Wskazywano, że względy ekonomiczne przemawiały za przyłączeniem „korytarza” do Niemiec. Podkreślano przy tym, że pokojowa rewizja granic była brana pod uwagę przez twórców traktatu wersalskiego. Mieściła się też w „duchu Locarno”<sup>28</sup>.

Polski charge d'affaires w Waszyngtonie Stanisław Łepkowski 30 października 1930 r. w raporcie do MSZ z niepokojem pisał o wizycie Schachta w USA. Donosił, że niemiecki polityk poruszał głównie problem reparacji, apelując o ich redukcję i moratorium. Sporo uwagi poświęcił też krytyce traktatu wersalskiego, przy czym głównie atakował problem „korytarza” i kolonii. Jak informował Łepkowski, wizyta Schachta spotkała się w USA z żywym oddźwiękiem i życzliwymi komentarzami prasowymi. Szczególnie aktywna była prasa Hearsta, która opublikowała m.in. artykuł przewodni-

<sup>24</sup> AANW, 937. Pismo Marchlewskiego do MSZ z 30 września 1930 r.

<sup>25</sup> Ibidem, 902. Raport Marchlewskiego do ambasady RP w Waszyngtonie z 28 stycznia 1932 r.

<sup>26</sup> „New York Times” z 17 sierpnia 1930 r., s. 4, kol. 3, także z 1 i 2 września 1930 r., s. 20, kol. 2, z 21 września 1930 r., s. 2, kol. 8, z 2 listopada 1930 r., s. 6, kol. 1. W tym ostatnim numerze jest artykuł historyka dra Gibbons Adamsa Herberta, który kategorycznie twierdził, że „korytarz” należy oddać Niemcom „rozdartym” i „zubożonym” przez oderwanie Śląska.

<sup>27</sup> „New York Times” z 14 sierpnia 1930 r., s. 8, kol. 3, także z 16 sierpnia 1930 r., s. 3, kol. 2, z 8 września 1930 r., s. 4, kol. 6.

<sup>28</sup> „New York Times” z 17 sierpnia 1930 r., s. 4, kol. 3, także z 1 września 1930 r., s. 20, kol. 2, z 2 września 1930 r. s. 20, kol. 2, z 21 września 1930 r., s. 2, kol. 8.



czącego Komisji Morskiej Izby Reprezentantów Freda Brittena. Były to jego wrażenia z pobytu w „skłóconej i zepsutej” Europie. Przy tej sposobności Britten miał też wyrazić przekonanie, że „korytarz” wcześniej czy później powróci do Niemiec<sup>29</sup>. Jak widać, niemiecka akcja propagandowa zorganizowana i przygotowana w związku z wizytą Schachta uległa aktywizacji, co z kolei pobudzało do przeciwdziałania stronę polską. Ambasada polska w Waszyngtonie, jak też Polonia amerykańska, zaniepokojone rewizjonistyczną wypowiedzią Brittena podjęły kontrakcję przeciwko Hearsowi i Brittenowi za ich „germanofilskie i antypolskie” wystąpienie<sup>30</sup>. Chodziło nie tylko o zamieszczanie polemicznych artykułów w gazetach amerykańskich, lecz także o przychylne dla Polski wzmianki i komentarze właśnie w prasie Hearsta. Było to bardzo trudne przedsięwzięcie ze względu na ugruntowane przeświadczenie o konieczności rewizji, głównie wschodnich granic Niemiec.

16 listopada 1930 r. „New York Times” zamieścił obszerny artykuł Harolda Callendera poświęcony problemowi „polskiego korytarza”<sup>31</sup>. Był to plon jego podróży do Niemiec i Polski w celu bliższego zapoznania się z tą kwestią. Dziennikarze amerykańscy byli często zapraszani do Niemiec (zwykle takie wizyty były finansowane przez niemieckie agendy propagandowe), a potem czuli się zobligowani do publicznej wypowiedzi na ich temat. Troskliwi gospodarze umieli zabiegać o pozytywny dla siebie wydźwięk takich wizyt.

Callender, opierając się na danych statystycznych i tezach rozmówców niemieckich, tu i ówdzie — dla zachowania pozorów bezstronności — wtrącał też stanowisko rządu polskiego. Jak podkreślał, sprawa „korytarza” była problemem bardzo istotnym dla całokształtu stosunków europejskich. Historycznie — i to autor przyznawał — „korytarz” był bez wątpienia polski. Z ekonomicznego zaś punktu widzenia — jak twierdził — był on nieodzowny dla Niemiec. Akcentował, że oderwanie w ten sposób Prus Wschodnich od organizmu państwa niemieckiego przynosiło olbrzymie straty gospodarcze, także handlowe<sup>32</sup>. Był to mocny argument, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego. Zwrot „korytarza” miał być panaceum dla gospodarki Niemiec, a w konsekwencji także dla stabilizacji gospodarczo-politycznej Europy i teza ta znajdowała z czasem liczniejszych zwolenników, także w Stanach Zjednoczonych. Callender akcentował, że pokojowe uregulowanie sporu (czytaj: zwrot Pomorza Niemcom) było koniecznością i konkretnym wyjściem z tej trudnej sytuacji. Należy dodać, że w podobnym tonie wypowiadali się także inni dziennikarze amerykańscy. Budziło to zrozumiały i w pełni uzasadniony niepokój polskich przedstawicieli konsularnych i dyplomatycznych w USA, którzy w miarę swoich możliwości próbowali prezentować stanowisko Polski w tej sprawie.

W prasie amerykańskiej pojawiały się czasem uwagi i komentarze w ob-

<sup>29</sup> HI, Ambasada US, Box 25, f. 2.

<sup>30</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, 219. Raportował o tym Filipowicz 24 lutego 1931 r.

<sup>31</sup> „New York Times” z 16 listopada 1930 r., s. 1, Harold Callender „Europe’s sorest spot: the Polish corridor”.

<sup>32</sup> Ibidem.

ronie praw polskich do Pomorza. Oprócz korespondencji Jerzego Szapiro z „Robotnika”<sup>33</sup>, glos w tej sprawie wielokrotnie zabierał przedstawiciel dyplomatyczny londyńskiego „Timesa” Augur-Poliakow<sup>34</sup>. W wypowiedziach swoich zwykle akcentował, że reakcyjna i rewizjonistyczna polityka Niemiec była zagrożeniem nie tylko dla Polski, lecz także dla stabilizacji europejskiej. W korespondencjach do Londynu podkreślał, że godziło to również w interesy Wielkiej Brytanii i podważało układy lokarneńskie, których ta była gwarantką. W swojej publicystyce Augur-Poliakow wiele uwagi poświęcał stosunkom polsko-niemieckim. Wydał też kilka prac, w których problematyka ta została szerzej potraktowana. W jednej z nich szczegółowo zajął się kwestią Pomorza i umotywowaniem praw Polski do tego obszaru<sup>35</sup>. Polskie czynniki rządowe, ze zrozumiałych względów, były zainteresowane tą pozycją i podjęły pewne kroki, by ją popularyzować na forum międzynarodowym, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i USA. Polski poseł w Waszyngtonie, Jan Ciechanowski, starał się zainteresować nią amerykańskie kręgi gospodarczo-polityczne<sup>36</sup>.

Choć przychylna Polsce działalność publicystyczno-propagandowa Augura-Poliakowa była częściowo przez nią inspirowana, trudno stwierdzić, czy rząd polski wspierał ją także finansowo.

Od początku lat trzydziestych polscy konsulowie i poseł, potem ambasador w Waszyngtonie, wielokrotnie — w obliczu nasilonych niemieckich tendencji rewizjonistycznych — apelowali do rządu o pomoc w zorganizowaniu kontrpropagandy polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Także konsul polski w Montrealu z niepokojem pisał o aktywizacji ataków przeciwko Polsce i znacznych postępach takiej propagandy w prasie kanadyjskiej od jesieni 1930 r.<sup>37</sup>. Jak z tego widać, dla niemieckich planów próbowano pozyskać także Kanadę, gdzie upowszechniano, głównie w prasie, niemiecki punkt widzenia, zdobywając w ten sposób coraz więcej zwolenników.

W tym okresie nasiliła się też w USA propaganda ukraińska, co nie było przypadkowe. W prasie amerykańskiej pisano o terrorze i prześladowaniach ludności ukraińskiej w Galicji, a incydent z pobiciem przez żołnierzy polskich Amerykanina ukraińskiego pochodzenia, Justyna Fedoroszyna, wykorzystano do nadania tej akcji szerszego rozgłosu. Prezydent Ukraińskiego Stowarzyszenia Narodowego Nicholas Murashko telegrafował w tej sprawie do Stimsona 25 października 1930 r., wskazując na terror w Galicji

<sup>33</sup> „New York Times” z 24 sierpnia 1930 r., s. 3, kol. 4.

<sup>34</sup> Ibidem, z 28 września 1930 r., s. 1, kol. 8.

<sup>35</sup> W. Poliakow (Augur), *Eagles Black and White the Fight for Sea*. New York-London 1929.

<sup>36</sup> Herbert Hoover Presidential Library, West Branch (dalej: HPL), Herbert Hoover Commerce Papers, Box 471. f. Poland 1927—1928. List Ciechanowskiego do Hoovera z 20 stycznia 1928 r., w którym rekomendował pisarstwo Augura.

<sup>37</sup> AAN, MSZ, 785. Pismo konsula generalnego w Montrealu do MSZ z 11 grudnia 1930 r. Sugerował on pozyskiwanie dziennikarzy kanadyjskich do zabierania głosu w kwestiach europejskich i uprawiania życzliwej dla Polski publicystyki.

i prześladowanie ludności ukraińskiej przez Polaków. W odpowiedzi z 29 października 1930 r. podsekretarz Castle zapewniał, że rząd USA podejmie odpowiednie kroki i zabezpieczy interesy swoich obywateli<sup>38</sup>.

Wydaje się, że incydent z Fedoryszynem świadomie rozdmuchiowano. Organizacje ukraińskie, także indywidualni Ukraińcy, wysyłali listy protestacyjne i urządzali demonstracje, m.in. przed ambasadą polską w Waszyngtonie. Zasypywali też amerykańskie władze federalne, prasę oraz placówki polskie protestami z powodu „wzrastającego terroru w Galicji”. Przyniosło to Polsce duże szkody, zwłaszcza że informacje tego typu — niejednokrotnie przy wydatnej pomocy osobistości niemieckich — były szeroko rozpropagowane w wielu pismach amerykańskich. Także w amerykańskich kręgach rządowych, m.in. pod naciskiem opinii publicznej, problem ten był dyskutowany. Sekretarz stanu Stimson, i tak niechętny wobec Polski, pogłębiał swoje uprzedzenia wobec kraju „prześladującego mniejszości”. Zalecał złożenie gwałtownego protestu na ręce rządu polskiego, do czego ostatecznie nie doszło, gdyż inni urzędnicy w Departamencie Stanu nie podzielali w pełni jego stanowiska. Przedstawiciele polscy podjęli liczne starania, by wyciszyć tę sprawę i rozdmuchany konflikt załagodzić. Rozmawiali z politykami amerykańskiego establishmentu, m.in. Filipowicz ze Stimsonem i Kelley'em, by w ten sposób przedstawić też opinie strony polskiej na ten temat<sup>39</sup>.

Także Łepkowski wielokrotnie dyskutował z Kelley'em o sprawach mniejszości narodowych w Polsce. Czynił też starania, by przeciwstawić się nowej fali antypolskiej propagandy prasowej. Chodziło głównie o polemikę z korespondentem berlińskim „New York Herald Tribune” Johnem Elliottem, który z inspiracji niemieckiej przysyłał informacje o sytuacji w Małopolsce Wschodniej<sup>40</sup>. Pogłębiało to wrażenie niepewności, niepokoju i konfliktów narodowościowych w Polsce. Wspomagało rewizjonistyczną propagandę niemiecką, a w efekcie osłabiało i tak nadszarpniętą pozycję Polski w opinii amerykańskiej.

W sprawie Fedoryszyna interweniował także ambasador Willys, który w piśmie do Zaleskiego z 9 stycznia 1931 r. kategorycznie domagał się ukarania winnych i kompensaty dla poszkodowanego<sup>41</sup>. Sprawa ta ciągnęła się jeszcze przez kilka miesięcy, mimo że Łepkowski i Filipowicz podejmowali wiele prób, by nie nadawać jej rozgłosu i możliwie szybko zakończyć. Politycy polscy zaniepokojeni byli aktywnością działaczy ukraińskich, którzy wpływali na Stimsiona i w ten sposób uwiarygodniali opinie niemieckie o „nacjonalizmie i militarystyce polskim” i prześladowaniu mniejszości narodowych. Jak z tego widać, amerykański sekretarz stanu był dogodnym obiektem zabiegów propagandowych kręgów Polsce nieprzychylnych i wrogich.

<sup>38</sup> National Archives, State Department (dalej: NASD), 850 c. 4016/298.

<sup>39</sup> Yale, University Library (dalej: YUL), Diaries of Henry L. Stimson, t. X, s. 198. Memorandum z rozmowy z 5 grudnia 1930 r.

<sup>40</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, 218. Raport Łepkowskiego do MSZ z 30 października 1930 r. i 26 listopada 1930 r.

<sup>41</sup> FRUS, 1931, vol. 2, s. 957—960.

Do jakiego stopnia rozdmuchano incydent z Fedoryszynem może świadczyć memorandum z lutego 1933 r.<sup>42</sup> Było to podsumowanie działalności Wydziału Europy Wschodniej w Departamencie Stanu w okresie prezydentury Hoovera, w którym incydent ten znalazł bardzo szczegółowe omówienie.

Nasilająca się od początku lat trzydziestych kampania „korytarzowa” coraz częściej sprawiała wrażenie dobrze zorganizowanej, prężnej akcji niemieckiej, co skłoniło Polskę do podjęcia prób kontrpropagandowych. Przygotowano artykuły prasowe i broszury obcojęzyczne, a niemałą rolę odegrał w tym Instytut Bałtycki. W 1930 r. przy współpracy z Institute for International Studies ukazała się książka Adama Thomasa *The „Polish Corridor” and Peace*, bogato opatrzona mapkami. Autor podkreślił nie tylko historyczne prawa Polski do Pomorza, ale też ściśle związki ekonomiczne, geograficzne. W konkluzji wskazał na groźbę niemieckiego imperializmu dla pokoju światowego. Przestrzegął, że atak na „korytarz” był wstępnym rewizjonistycznym krokiem, po którym przyjdą kolejne<sup>43</sup>.

Kazimierz Smogorzewski, oprócz licznych publikacji w Polsce, podjął się prezentacji sytuacji Pomorza dla zagranicy. Jego książki<sup>44</sup>, bogato udokumentowane źródłowo i opatrzone mapkami, wskazywały na etnograficznie i historycznie polski charakter Pomorza. Autor apelował o przeciwdziałanie tendencjom podważającym postanowienia traktatu wersalskiego i kategorycznie opowiadał się za zachowaniem europejskiego *status quo*.

Poważnym utrudnieniem w prowadzeniu polskiej akcji informacyjnej w prasie USA była znikoma liczba amerykańskich korespondentów w Warszawie<sup>45</sup>. Bezpośrednim tego następstwem było korzystanie z informatorów berlińskich i wiedeńskich, co szkodziło interesom polskim. Z kolei nawet ci nieliczni amerykańscy korespondenci w Warszawie niezbyt dobrze orientowali się w kwestiach polskich. Informacje przesyłali zazwyczaj rzadko, często sensacyjne i niejednokrotnie niezrozumiałe dla Amerykanów. Nie ułatwiało to, rzecz jasna, popularyzowania problematyki polskiej w społeczeństwie amerykańskim.

W raporcie do MSZ z 26 listopada 1930 r. Filipowicz kolejny raz apelował o konieczność „znalezienia środków do skutecznego urabiania opinii korespondentów pism amerykańskich w Warszawie, a przede wszystkim w Berlinie”<sup>46</sup>.

Problem ten pozostał nierozwiązany i w kolejnych latach wciąż do niego wracano. Jeszcze jesienią 1933 r. w rozmowie z amerykańskim ambasadorem Johnem Cudahy’em Beck poruszył kwestię polskiej propagandy w USA. Wska-

<sup>42</sup> HPL, Presidential Papers-Cabinet Offices, Box 48, f. Eastern European Affairs. Memorandum z lutego 1933 r. prawdopodobnie autorstwa Roberta Kelley’a.

<sup>43</sup> Thomas Adam, *The „Polish Corridor” and Peace*. Warsaw 1930.

<sup>44</sup> K. Smogorzewski, *Propaganda „korytarzowa” zagranicą*. Toruń 1930; idem, *Poland, Germany and the Corridor*. London 1930, idem, *Poland’s Access to the Sea*. London 1934 oraz *Poland’s Foreign Relations*, London 1938.

<sup>45</sup> AANW, 1149. Raport Prasowo-Propagandowy Marchlewskiego z 12 lutego 1930 r.

<sup>46</sup> HI, Ambasada US, Box 24, f. 5.

zał na liczne utrudnienia ze strony amerykańskiej m.in. brak poważnych korespondentów w Warszawie, centralę w Berlinie i urabianie w ten sposób jednostronnej opinii. Cudały zaś w odpowiedzi sugerował, że materiał informacyjny nadsyłany z Polski nie jest odpowiedni, nie zaciekawia Amerykanów. Stwierdził też, że „Polska jest w Stanach Zjednoczonych mało znana; zbyt mało na Państwo tego znaczenia. Przypisuję to temu faktowi, że Polskę «reklamują» wobec Ameryki ludzie, wprawdzie znający dobrze Polskę, ale nie znający umysłowości amerykańskiej. Książki, broszury, odczyty, tzw. łączność kulturalna, trafiają do nielicznej rzeszy, do elity umysłowej. Masy u nas o Polsce nic prawie nie wiedzą”<sup>47</sup>. A więc kolejny raz wskazano na słabości polskiej propagandy. Nie bez słuszności akcentowano, że poważnym mankamentem było docieranie tylko do wąskich kręgów amerykańskiego społeczeństwa. Sam fakt, że działalność informacyjno-reklamową prowadzili zazwyczaj Polacy (rzadko Amerykanie), ograniczał znacznie jej zasięg i skuteczność oddziaływania. W kolejnych latach sytuacja ta niewiele się zmieniła, choć — jak deklarował Beck — „nadszedł czas, kiedy możemy dopomóc czynnie” w popularyzacji spraw polskich poza granicami<sup>48</sup>.

W Polsce wiązano pewne nadzieje na popularyzację spraw polskich w amerykańskich publikatorach przy okazji wizyt w USA znanych polskich osobistości, np. Skłodowskiej czy Paderewskiego. Te nazwiska-symbole już same w sobie były wizytówkami polskości, a ich sława i międzynarodowe sukcesy podnosiły prestiż kraju, także Polonii. Z czasem wizyty te łączono z konkretnymi celami politycznymi, jak np. przyjazd Paderewskiego, który niejednokrotnie wypowiadając się publicznie głosił niepodważalność postanowień traktatu wersalskiego. Także z wizytą urzędnika Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej w Paryżu dra Mirosława Gąsiorowskiego, zaproszonego z cyklem wykładów do Harvardu, łączono pewne nadzieje. W lutym 1931 r. miał on także przedstawić odczyt o sytuacji międzynarodowej Polski w Council on Foreign Affairs<sup>49</sup>. Liczono zatem na należyte naświetlenie spraw polskich szerszym kręgom amerykańskiej opinii publicznej. Już wtedy, głównie ze względu na potęgający się rewizjonizm niemiecki, stawało się to kwestią ważną i bardzo pilną. Doskonała znajomość stosunków międzynarodowych i prestiż, jakim cieszył się Gąsiorowski stwarzały lepszy klimat do prezentowania drażliwych spraw polskich, które były ugruntowane w świadomości ogółu Amerykanów, również w kręgach establishmentu, w sposób często niekorzystny dla Polski.

Aktywnym i dobrym popularyzatorem polskości w USA był Paderewski, który podtrzymywał bliskie stosunki z gronem polityków amerykańskich

<sup>47</sup> AAN. MSZ. 108. Główne punkty rozmowy ambasadora Cudały z Beckiem 2 listopada 1933 r.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> AANW. 240. Raport konsula Marchlewskiego do ambasady RP w Waszyngtonie z 16 stycznia 1931 r.

i przy różnych sposobnościach nawiązywał do problematyki polskiej. Oczywiście nie należy przeceniać wagi takich kontaktów, niemniej właśnie dla celów propagandowych były one bardzo użyteczne. O ile początkowo Paderewski reklamował Polskę jako taką, o tyle w latach trzydziestych — przy okazji kolejnych wizyt w USA — zabierał głos także w kwestiach politycznych. Jego spotkania w Białym Domu komentowano w radio i prasie amerykańskiej. Niejednokrotnie też zamieszczano przeprowadzone z nim wywiady, które coraz częściej dotyczyły sytuacji politycznej II Rzeczypospolitej. Paderewski — przeciwdziałając rewizjonizmowi niemieckiemu — opowiadał się za niezmiennością granic w Europie, co miało warunkować pokój<sup>50</sup>. Dla europejskiego *status quo* szukał aprobaty zarówno rządu Stanów Zjednoczonych (co było bardzo trudne), jak też — a może głównie — amerykańskiej opinii publicznej. Stąd dużą wagę przywiązywał do wypowiedzi publicznych, które potem znajdowały rozgłos prasowy.

Wiosną 1931 r. nasiliły się prowokacje i propaganda rewizjonistyczna w Gdańsku, co znalazło również swoje odzwierciedlenie w natężeniu antypolskiej kampanii Republiki Weimarskiej na terenie USA. Oficjalnie Departament Stanu ogłosił *désinteressement* wobec kontrowersji polsko-niemieckich, postulując, rzecz jasna, pokojowe ich rozwiązanie<sup>51</sup>.

W związku ze spotkaniem w Nowym Jorku Lexington Legion Post i podjętą tam rezolucją opowiadającą się za rewizją europejskich traktatów, Filipowicz interweniował w Departamencie Stanu. 7 maja 1931 r. odbył on rozmowę ze Stimsonem, wskazując z niepokojem na udział w tym spotkaniu jednego z pracowników Departamentu Marynarki, Ingallsa<sup>52</sup>.

Należy podkreślić, że rozmowa ta i obiekcje zgłaszane przez Filipowicza wyływały przede wszystkim z nasilenia antypolskiej rewizjonistycznej propagandy właśnie na terenie USA. Opowiadanie się za korektami granicznymi przez osobę z kręgów rządowych — nawet jeśli to były opinie prywatne — budziło zrozumiały niepokój polityków polskich.

Od początku lat trzydziestych ambasada polska w Waszyngtonie bliżej interesowała się pracami Instytutu Politycznego w Williamstown. Był to ośrodek liberalnej myśli politycznej i przede wszystkim prężny organ propagandowy. Jego doroczne sesje zyskiwały na znaczeniu politycznym, a poruszana problematyka europejska, w tym także sprawy polskie, wywoływały duże zainteresowanie. Z tego też głównie powodu Łepkowski zabiegał, by Instytut zaprosił polskich mówców na kolejną sesję w sierpniu 1931 r. Proponował kilka znanych osobistości m.in.: Aleksandra Skrzyńskiego, prof. Szymona Askenazego, prof. Marcelego Handelsmana, prof. Ludwika Ehrlicha<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> „New York Times” z 26 stycznia 1932 r., s. 18, także z 19 maja 1932 r., s. 8.

<sup>51</sup> FRUS, 1931, vol. 1. Perkins do sekretarza stanu z 11 kwietnia 1931 r. oraz Stimson do Perkinsa z 15 kwietnia 1931 r.

<sup>52</sup> YUL, Stimson Papers, Box 237, f. 6. Memorandum z rozmowy Stimsona z ambasadorem Filipowiczem 7 maja 1931 r.

<sup>53</sup> AANW, 239. List Łepkowskiego z 15 kwietnia 1930 r. do Sarah Wambough.

Także Stefan Mierzwa zwracał uwagę na ważność sesji w Williamstwon, zwłaszcza że inne państwa europejskie z tego forum konsekwentnie korzystały, lansując swoje koncepcje polityczne. Ze względu na coraz częściej podnoszone rewizjonistyczne hasła Niemiec wobec granicy polskiej, brano pod uwagę głównie kandydaturę Ehrlicha. Był on rzeczoznawcą prawa międzynarodowego, w związku z czym „mógłby w sposób gruntowny, rzeczowy i bezstronny kwestię « korytarza » i Gdańska wyświetlić”<sup>54</sup>.

Sprawy tej nie udało się zrealizować tak jak planowano. Polska nie miała swoich mówców na sesji w 1931 r., a udział w niej brał sekretarz ambasady Władysław Sokołowski i attaché prasowy Edward Weintal. Mimo że dominowała problematyka ekonomiczna, głównie kwestie długów wojennych i reparacji, mówcy poruszający te sprawy przechodzili od razu — jak raportował Sokołowski — do rewizji traktatów, a problem „korytarza” raz po raz był sygnalizowany. Zwracał on uwagę, że „jakiegokolwiek przepowiednie wojny polsko-niemieckiej, bez względu na to w jakiej formie ujęte, wprowadzają pojęcie nieustabilizowania i niepewności w stosunku do Polski”<sup>55</sup>. Stąd też przedsięwzięcia polskie skoncentrowano na akcji informacyjnej o wewnętrznych stosunkach politycznych i ekonomicznych, problematyce mniejszości narodowych i sprawie Pomorza. Jak przesadnie apologetycznie pisał Sokołowski: „tezy nasze, dla których dotąd tylko od czasu do czasu można było znaleźć trochę miejsca w prasie, uzyskały nareszcie zasłużoną «publicity» na większą skalę”<sup>56</sup>. Trzeba jednak dodać, że niestety ta *publicity* nie była Polsce zbyt przychylna, choć pojawiły się też głosy w obronie praw polskich do Pomorza.

Planowana wizyta Stimsona w Europie latem 1931 r. (bezpośrednio po moratorium) wywoływała duże zainteresowanie i pewne zaniepokojenie w polskich kręgach politycznych. W związku z licznymi głosami o możliwości korekt granic w Europie, Filipowicz jeszcze przed wyjazdem Stimsona do Europy odbył z nim kilka rozmów. Poruszano w nich całokształt spraw środkowo-europejskich, a szczegółowiej kwestię Prus Wschodnich<sup>57</sup>. Nie wydaje się, by tematyka ta zainteresowała amerykańskiego sekretarza stanu. W notatkach swoich pozostawił krótką i zdawkową relację z tych rozmów. Stimson nie wykazywał głębszego zainteresowania problematyką środkowo-europejską, czego zresztą nie ukrywał. Jak sam niejednokrotnie stwierdzał, sprawy tego regionu były dlań niezrozumiałe i zbyt pogmatwane. Najwięcej uwagi poświęcał Republice Weimarskiej, ze względu na jej pozycję gospodarczo-polityczną w świecie. Miał też pewne wyobrażenie — dalekie od obiektywizmu i bardzo jednostronne — o sytuacji w tym kraju, co bezpośrednio rzutowało na jego plany i koncepcje odnośnie do Europy Środkowo-Wschodniej, a zatem i Polski.

<sup>54</sup> Ibidem. List Mierzwy do Filipowicza z 16 grudnia 1930 r.

<sup>55</sup> HI, Ambasada US, Box 25, f. 4. Raport polityczny Sokołowskiego do MSZ z 27 sierpnia 1931 r.

<sup>56</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, 219. Raport Sokołowskiego z 29 sierpnia 1931 r.

<sup>57</sup> FRUS, 1931, vol. 1, s. 596—597. Memorandum z rozmowy Stimsona z Filipowiczem 9 czerwca 1931 r.

Wizyta Stimsona w Europie (lipiec–sierpień 1931 r.) i rozmowy z politykami europejskimi potwierdziły, że USA nie stoją na stanowisku obrony europejskiego *status quo*. W amerykańskich kręgach rządowych coraz częściej opowiadano się za pokojową rewizją traktatu wersalskiego i znacznymi koncesjami na rzecz Niemiec. Pierwsozoplanową rolę — nie tylko ze względu na zajmowane stanowisko, ale i głoszone koncepcje — odegrał na tym polu Stimson, będący pod silnym wpływem antypolskiej propagandy. Był on w bliskich kontaktach z ambasadą niemiecką w Waszyngtonie, przez co miał ugruntowany jednostronny sąd o sytuacji w Niemczech, czy szerzej — w Europie Środkowo-Wschodniej. Sprawy polsko-niemieckie były naświetlane w wysoce krytyczny i niekorzystny dla Polski sposób, co potem znajdowało odzwierciedlenie w niektórych posunięciach amerykańskiego sekretarza stanu. Kolejny raz znalazło to dobitne potwierdzenie w trakcie rozmów Stimsona, głównie z Lavalem i Mac Donaldem w lipcu–sierpniu 1931 r.

Stimson, opowiadając się za możliwością, wręcz koniecznością, pokojowych korekt granic w Europie (choć nie był w tych opiniach odosobniony), kilkakrotnie poruszył kwestię rewizji granicy polsko-niemieckiej. Jak to wynika z jego notatek i „Diariusza”, problematykę tę podejmował przede wszystkim z Lavalem (24 lipca 1931 r.) i Mac Donaldem (6 i 7 sierpnia 1931 r.)<sup>58</sup>.

24 lipca 1931 r. w rozmowie z Lavalem Stimson podjął całokształt stosunków niemiecko-francuskich, bowiem od ich uregulowania w dużym stopniu uzależniał stabilizację gospodarczo-polityczną Europy. Jeśli mu wierzyć (a chyba można, gdyż podobnie pisał o tym amerykański charge d'affaires w Wielkiej Brytanii Atherton)<sup>59</sup>, Laval, powołując się na niedawne rozmowy z Bruningiem, miał powiedzieć, że jedynym utrudnieniem w stosunkach francusko-niemieckich była kwestia polskiego „korytarza”<sup>60</sup>. Taka opinia francuskiego premiera utwierdzała Stimsona w przekonaniu, że problem „korytarza” wymaga możliwie szybkiego rozwiązania. Sugestia, że sprawa ta jest jedynym utrudnieniem w uregulowaniu stosunków Francji i Niemiec, automatycznie stawiała Polskę w nie najlepszej sytuacji. Sprawiało to wrażenie, że właśnie II Rzeczpospolita wprowadzała zamęt i zamieszanie (a były to hasła propagandy Niemiec), zaś pokojowe korekty jej granic ustabilizowałyby sytuację gospodarczo-polityczną tego obszaru. Był to szczególnie istotny argument w okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego. Ponadto miało to swoistą wymowę, ponieważ te opinie wypowiadał premier Francji, bądź co bądź sojusznik Polski. (W nomenklaturze amerykańskiej z tamtych lat Polskę wraz z innymi państwami środkowoeuropejskimi zwykle określano jako francuskich satelitów). Ponadto ważny był moment wypowiedzi — po niedawno podpisanym porozumieniu francusko-amerykańskim w sprawie moratorium i wypracowanym wspólnie tzw. *standstill agreement*. Stimson mógł też w ten sposób tłumaczyć swoje stanowisko, że skoro Francja nie broniła należycie interesów Polski, to tym bardziej nie musiały tego czynić inne państwa,

<sup>58</sup> YUL, Diaries of Henry Stimson, vol. XVII, s. 133, 168—172.

<sup>59</sup> FRUS, 1931, vol. 1, s. 549—550. Memorandum amerykańskiego charge d'affaires w Wielkiej Brytanii z 24 lipca 1931 r.

<sup>60</sup> YUL, Diaries of Henry Stimson, vol. XVII, s. 133.



a już najmniej — odległa od Europy Ameryka, nie mająca wobec niej zobowiązań.

W dyskusjach z Mac Donaldem problematyka rewizjonistyczna była podejmowana szczegółowiej, a w każdym bądź razie znalazła pełniejsze odzwierciedlenie w „Diariuszu” Stimsona<sup>61</sup>. Zresztą rozmówca amerykańskiego sekretarza stanu był bardziej skłonny do podejmowania tez rewizjonistycznych. Szczególnie niebezpieczne opinie wymieniono w rozmowie 7 sierpnia 1931 r. Mac Donald wprost oświadczył, że niektóre postanowienia traktatu wersalskiego wymagają zmian, choć zastrzegł, że dotyczy to jedynie pokojowych metod. Angielski premier kategorycznie też stwierdził, że nie poprze „any French demand for fidelity to the treaty which would require a preliminary declaration by Germany (similar to that made in respect to Locarno) in regard to Poland or the situation in the East”<sup>62</sup>.

Było to nawiązanie do wcześniejszych rozmów na ten temat, m.in. Stimsona z Filipowiczem w czerwcu 1931 r. i francuskich żądań gwarancji.

Po powrocie do USA 10 września 1931 r. w wywiadzie prasowym Stimson wskazał na trudności gospodarczo-polityczne „starego świata”, które utrudniają wyjście z kryzysu ekonomicznego. Przy tej sposobności wyłożył stanowisko Departamentu Stanu wobec sprzeczności polsko-niemieckich, które obszernie komentowała prasa w USA. Oświadczył on, że „We were not interested for example, in what the boundary between Germany and Poland should be. We expressed no opinion on that. But we are interested in having that boundary and its problems settled in a peaceful way and not by war”<sup>63</sup>.

Opinia ta nie była żadnym novum, gdyż jedynie potwierdzała oficjalne stanowisko rządu amerykańskiego wobec tych kwestii. Jednakże w okresie nasilenia niemieckiej kampanii rewizjonistycznej i przed planowaną wizytą w USA Laval'a zapewne nie była bez znaczenia. Teza o pokojowej rewizji postanowień traktatu wersalskiego, choć przecież nie nowa, w tych okolicznościach nabierała groźniejszej wymowy. Zakładanie jakichkolwiek zmian w tym względzie było, rzecz jasna, niekorzystne dla Polski.

Dyskusje i spekulacje w prasie amerykańskiej o możliwości zmian w stosunkach europejskich jesienią 1931 r. przybrały wyjątkowo niebezpieczną postać. Spowodowało to reakcję Departamentu Stanu, który wobec redakcji kilku pism amerykańskich zbyt żywo interesujących się sprawami europejskimi, m.in. granicą polsko-niemiecką, miał wyrazić swe niezadowolenie z tego powodu. Przy tej okazji kolejny raz podkreślono, że „obojętnym jest dla Ameryki sposób uregulowania tego zatargu, byleby tylko uregulowanie to nastąpiło na drodze pokojowej”<sup>64</sup>.

<sup>61</sup> Ibidem. Memoranda z rozmów Stimsona z Mac Donaldem z 6 i 7 sierpnia 1931 r.

<sup>60</sup> YUL, Diaries of Henry Stimson, vol. XV, s. 133.

<sup>61</sup> Ibidem. Memoranda z rozmów Stimsona z Mac Donaldem z 6 i 7 sierpnia 1931 r.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>63</sup> Ibidem, vol. XVIII, s. 13.

<sup>64</sup> AAN, MSZ, 2188. Cyt. za sprawozdaniem prasowym dra W. Wnorowskiego z Berlina z 11 września 1931 r.

W Polsce nie tylko czynniki oficjalne, lecz także szerokie kręgi opinii publicznej były zaniepokojone kampanią prasową w Stanach Zjednoczonych w sprawie „korytarza”. Zaleski w rozmowach z Willysem wyrażał głębokie zaniepokojenie tą sytuacją. Prosił również o apel do Stimsona, by ten ostatni użył swego wpływu na prasę amerykańską i wyhamował tak nieprzyjazną propagandę antypolską<sup>65</sup>.

Była to niezręczna próba wpływania na oficjalne stanowisko USA w kwestii rewizji traktatu wersalskiego. Stimson — co można było przewidzieć — odciął się od wypowiedzi prasowych. Podkreślił, że prasa w Stanach Zjednoczonych ma swobodę wypowiedzi, a prezentowane przez nią poglądy nie mają nic wspólnego ze stanowiskiem rządu amerykańskiego. Ten dyplomatyczny unik Stimsona nie zmieniał postaci rzeczy, że pozycja Polski na gruncie amerykańskim ulegała osłabieniu, a jej interesy — postępującemu zagrożeniu.

W połowie października 1931 r., pod nieobecność Zaleskiego, Lipski kilkakrotnie rozmawiał z Willysem. Próbował pozyskać go do powstrzymania niemieckiej kampanii propagandowej w amerykańskiej prasie. Wyrażał zaniepokojenie, że nie tylko prasa Hearsta zamieszczała antypolskie artykuły. W podobnym tonie wypowiadały się też, co gorsza, poważne dzienniki, m.in. „New York Times”, „Baltimore Sun”, „Washington Star”<sup>66</sup>.

Nasilona niemiecka kampania propagandowa związana była z wizytą Lavalą w USA w październiku 1931 r. Jego przyjazd do Waszyngtonu budził wielkie zainteresowanie i spekulacje w całej Europie, bowiem od przebiegu tych rozmów zależało wiele zagadnień, nie tylko gospodarczych. Przygotowując wizytę Lavalą i sondując amerykańskie stanowisko względem zagadnień europejskich, 10 września 1931 r. francuski chargé d'affaires Henry — pod nieobecność ambasadora Claudela — odbył rozmowę ze Stimsonem. Poruszył nurtującą Europę problematykę rozbrojeniową, którą ściśle łączył z francuskimi propozycjami paktu konsultatywnego. Stimson kolejny raz potwierdził amerykańskie *desintéressement* wobec zagadnień wewnątrz-europejskich. Potwierdził, wielokrotnie wcześniej prezentowane, stanowisko Stanów Zjednoczonych odnośnie do granicy polsko-niemieckiej. Zastrzegł, że USA zainteresowane są zachowaniem pokoju w świecie, a jeśli jakieś zmiany, także terytorialne, będą dokonane w sposób pokojowy, to Stany Zjednoczone nie wyrażą sprzeciwu wobec takich posunięć<sup>67</sup>.

Strona polska, przy okazji wizyty Lavalą w USA, czyniła zabiegi, by jej stanowisko i interesy były w należyтым świetle przedstawiane i bronię przez Francję. Przyśpieszono wyjazd Filipowicza do Waszyngtonu, który miał się spotkać w Paryżu z Zaleskim i otrzymać od niego stosowne instrukcje co do przebiegu tej wizyty i stanowiska Polski. Beck pisał: „Ponieważ rozmowy francusko-amerykańskie stać się mogą decydującym czynnikiem kształtowania się wydarzeń politycznych najbliższych miesięcy wydawałoby się koniecznym, by nasz punkt widzenia o konieczności odpre-

<sup>65</sup> FRUS, 1931, vol. 1, s. 597. Telegram Willysa do Stimsona z 15 października 1931 r.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 597—599. Raport Willysa do Stimsona z 20 października 1931 r.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 523—525.

żenia politycznego Europy jako warunek wszelkiej istotnej poprawy przy tej akcji [był — H. P.] należycie uwzględniany”<sup>68</sup>.

Polskie czynniki rządowe, zabiegając o poparcie Francji, wskazywały głównie na niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego, który utrudniał nie tylko wprowadzenie w życie polsko-niemieckiego traktatu handlowego, ale też pogłębiał kryzys gospodarczy i hamował wszelkie projekty rozbrojeniowe. Planowane rozmowy Laval'a z Hooverem mogły zapoczątkować współpracę obu państw, stąd zabiegano, by zabezpieczyć interesy polskie. Zaleski, świadom zagrożenia rewizjonizmu niemieckiego, instruując ambasadę RP w Paryżu pisał, że pożądane jest, by „oba rządy przyjęły zasadę wpływania na rząd niemiecki by przeciwstawił się akcji zmierzającej do podważania istniejącego stanu rzeczy”<sup>69</sup>.

Należy však pamiętać, że o ile Francja była zainteresowana obroną *status quo*, o tyle nie da się tego powiedzieć o USA. Dla Stanów Zjednoczonych ważne było nie tyle zachowanie istniejącego stanu rzeczy, co pewna stabilizacja gospodarczo-polityczna w Europie i zachowanie pokoju światowego. Liczenie na aktywność dyplomacji amerykańskiej w kwestiach wewnątrz-europejskich było raczej złudne i mało realne. Tym trudniejsze było pozyskanie poparcia USA dla stanowiska Polski w sprawie nienaruszalności jej granic.

Jesienią 1931 r. w związku z wizytą Laval'a, potem włoskiego ministra spraw zagranicznych Dino Grandiego, pokojowa rewizja granicy polsko-niemieckiej podnoszona była w USA przy wielu sposobnościach, już nie tylko na łamach prasy. Także w trakcie pobytu marszałka Petaine'a kwestię tę poruszano (m.in. na spotkaniu w Pan American Union 21 października 1931 r.<sup>70</sup> Spowodowało to dość gwałtowną reakcję Polski i kateryczne opowiadanie się za niepodważalnością jej granic. Ambasador Filipowicz — zgodnie z wcześniejszymi instrukcjami i w związku z nasiloną antypolską kampanią — 21 października 1931 r. wystosował ostrą notę protestacyjną na ręce Hoovera. Jeszcze raz podkreślono, że Polska będzie zdecydowanie bronić swych słusznych praw do Pomorza<sup>71</sup>.

Spotkało się to z niezadowoleniem w amerykańskich kręgach rządowych, zwłaszcza Stimsona, który nie podzielał polskich obaw i twierdził, że w USA nie prowadzono antypolskiej propagandy. Prywatnie zaś, zwykle bez cienia życzliwości, wypowiadał się o posunięciach polskich, a jego krytyczny stosunek do Filipowicza z pewnością nie ułatwiał poczynań tego ostatniego<sup>72</sup>.

Także w rozmowie z Castle'em (22 października 1931 r., a więc jeszcze przez enuncjacja sen. Boraha — o czym niżej) Filipowicz oświadczył, że Polska nie uzna żadnego posunięcia w sprawach „korytarza”, które by naruszało *status quo*. Zapewnił też, że w związku z groźbą inwazji nie-

<sup>68</sup> HI, Ambasada (FR.), Box 3. Pismo Becka do Zaleskiego z 27 września 1931 r.

<sup>69</sup> Ibidem. Pismo Zaleskiego do ambasady RP w Paryżu z 11 października 1931 r.

<sup>70</sup> YUL, Diaries..., vol. XVIII, s. 160.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> Ibidem.

mieckiej Polska może być zmuszona do akcji militarnej przeciwko Niemcom<sup>73</sup>.

Wydaje się, że ta gwałtowna reakcja Polski zmierzająca do wyciszenia antypolskiej propagandy miała — choć nie od razu — pewien pozytywny wydźwięk i w konsekwencji doprowadziła do wzmocnienia pozycji polskich na gruncie amerykańskim. Trudno wprawdzie stwierdzić, w jakim zakresie wpłynęła na tematykę i sposób potraktowania problemów środkowoeuropejskich w trakcie rozmów Laval'a z politykami amerykańskimi, niemniej miała z tym ścisły związek. Niektórzy historycy, powołując się na instrukcje Piłsudskiego i zdecydowane polskie protesty, próbują tę sprawę wiązać z koncepcją wojny prewencyjnej. W świetle wykorzystanych źródeł, także amerykańskich, wydaje się to raczej mało prawdopodobne, choć całkowicie wykluczyć tego nie można.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kwestia „korytarza” — i to w sensie niezbyt korzystnym dla Polski — była podnoszona w trakcie pobytu Laval'a w Waszyngtonie. Przede wszystkim dotyczyło to rozmów ze Stimsonem (23 i 25 października 1931 r.), kiedy to dyskutowano sprawy środkowoeuropejskie. Francuski premier granicę polsko-niemiecką miał ponoć określić jako *absurdity* i *monstrosity*. Zgodnie też orzeczono, że ta „niedorzeczność wersalska” chwilowo nie mogła być zmieniona, co nie wykluczało tych zmian w bliżej nie określonej przyszłości<sup>74</sup>.

Dopuszczanie możliwości korekt postanowień traktatu wersalskiego było dużym zagrożeniem dla Polski, zwłaszcza że było to stanowisko aprobowane przez Francję i USA. W tym momencie szukano pewnych innych rekompensat dla Niemiec, np. w sprawach rozbrojeniowych, co nie wykluczało w przyszłości dalszych modyfikacji ładu wersalskiego. Stimson nabrał przeświadczenia, że Laval wcale nie bronił traktatu wersalskiego i był skłonny do znacznych korekt tychże postanowień. To z kolei umacniało amerykańskiego sekretarza w przekonaniu, że dla uregulowania stosunków gospodarczo-politycznych w Europie należy wywrzeć nacisk na Polskę, by ostatecznie rozwiązać sprawę „korytarza”. W tej konkretnej sytuacji oznaczało to zwrot Pomorza Niemcom. Dla Polski problem „korytarza” rozwiązano na mocy decyzji wersalskich, a każda modyfikacja była mniej lub bardziej korzystna jedynie dla Republiki Weimarskiej. Warto zaznaczyć, że dyskusja Laval'a z amerykańskimi politykami w sprawie „korytarza” nie przedostała się do prasy. Mimo iż kontrowersjom polsko-niemieckim poświęcono wiele uwagi — o czym świadczą notatki Stimsona<sup>75</sup> — oficjalnie Biały Dom nie przedstawił swego stanowiska w tej materii.

W trakcie pobytu Laval'a w USA doszło do znanego incydentu z wywiadem sen. Boraha (24 października 1931 r.). Wypowiadając się na temat

<sup>73</sup> FRUS, 1931, vol. 1, s. 599–601. Memorandum Castle'a z rozmowy z Filipowiczem 22 października 1931 r.

<sup>74</sup> YUL, Diaries of..., vol. XVIII. Memorandum z rozmowy Stimsona z Lavalem z 23 i 25 października 1931 r.

<sup>75</sup> Ibidem, Stimson Papers. Box 237, f. 6.

problematyki europejskiej polityk ten zaakcentował, że w Europie dopóty nie będzie stabilizacji gospodarczo-politycznej, dopóki nie zostaną rozwiązane kwestie typu „korytarz polski”. Powiedział on: „Than I would change the Polish corridor if it was possible to do so; and I would change the situation with reference to Upper Silesia if I could”<sup>76</sup>.

Wywiad ten znalazł się na pierwszych stronach gazet amerykańskich i był szeroko komentowany. Wywołał ogromne poruszenie w kręgach polonijnych oraz zaniepokojenie polityków polskich. Wypowiedź ta, mimo iż podkreślano jej prywatny charakter, miała istotną wagę polityczną. Przede wszystkim wypowiadał się znany polityk, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, który kilka dni wcześniej konsultował się z Hooverem w sprawach polityki USA. Nie bez znaczenia był też moment wypowiedzi — w trakcie podjęcia ważnych rozmów z Francją, które dotyczyły drażliwych gospodarczo-politycznych problemów „starego świata”. W tych okolicznościach w pełni zrozumiałe było ogromne oburzenie i protesty polskie. Wypowiedź ta spowodowała też pewną konsternację Białego Domu, któremu powszechnie przypisywano współudział w tym wywiadzie. 25 października 1931 r. ogłoszono oficjalne oświadczenie, że prezydent nie zgłaszał żadnych sugestii co do rewizji „korytarza”<sup>77</sup>.

Także gazety amerykańskie, szeroko komentując przebieg rozmów franco-amerykańskich, zamieściły oficjalne *dementi* rządu amerykańskiego w tej drażliwej kwestii<sup>78</sup>.

W świetle źródeł, także amerykańskich, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wcześniej przekonsultowana z Hooverem wypowiedź sen. Boraha miała swoisty *placet* Białego Domu. Jesienne dyskusje gabinetowe w 1931 r., uzupełnione opiniami Kelley'a po jego powrocie z Europy Środkowo-Wschodniej, ugruntowały — przy aktywnej pomocy propagandy niemieckiej — w amerykańskim establishmentie przeświadczenie o konieczności pewnych zmian postanowień traktatu wersalskiego wobec Niemiec. Nie bardzo natomiast wiadomo, dlaczego sen. Borah zdecydował się publicznie wypowiedzieć poglądy głoszone w kuluarach wielkiej polityki. Być może wypowiedź ta obliczona była jako sondaż i skierowana była głównie do Francji. Może w ten sposób próbowano „dogadać się” z nią i uzyskać także jej zgodę na rewizję postanowień wobec Niemiec, które bezpośrednio jej nie dotyczyły. Późniejsze rozmowy Laval'a częściowo to potwierdziły.

Znamienna jest też wypowiedź na temat europejskiego systemu bezpieczeństwa znanego publicyście Waltera Lippmana. Swoje rozważania na ten temat umieścił w „New York Herald Tribune” właśnie 24 października 1931 r., co nie było przypadkowe. Pisał on, że amerykańska opinia

<sup>76</sup> „New York Times” z 24 października 1931, s. 11.

<sup>77</sup> Public Papers of the President of the United States: Herbert Hoover, *Containing the Public Messages, Speeches and Statements of the President*. Washington 1974, vol. 1931, s. 505.

<sup>78</sup> „New York Times” z 26 października 1931, s. 14. kol. 2, także 1 listopada 1931 r., s. 3, kol. 8.

publiczna była zgodna, iż warunkiem stabilizacji gospodarczo-politycznej Europy było uregulowanie kwestii „korytarza”. Zastanawiał się, jak dalece USA powinny (i mogą) popierać stanowisko Francji, która zobligowana była do obrony interesów polskich, jeśli nie chciała narażać systemu swoich sojuszy. Stany Zjednoczone zaś nie musiały tego czynić, bowiem takich zobowiązań nie miały, nie były też członkiem Ligi Narodów. W dalszych wywodach sugerował, by Francja dla zachowania pokoju w świecie wpłynęła na stanowisko Polski w sprawie „korytarza”<sup>79</sup>.

Jak widać, wypowiedź Lippmana była zgodna z ogólną linią propagandy niemieckiej. Zbieżna też była z opiniami sen. Boraha; można sądzić, że problematyka ta była uprzednio przez nich przedyskutowana. Zapewne Lippmanowi znane było nie tylko oficjalne stanowisko kręgów rządowych w sprawach europejskich (był on zaprzyjaźniony ze Stimsonem). Zresztą w komentarzach do wypowiedzi sen. Boraha Lippman wskazywał, że ten ostatni powiedział głośno to, o czym cicho mówią wszyscy.

Należy podkreślić, że placówki polskie w USA, mające tym razem znaczne poparcie wychodźstwa, podjęły liczne kroki, by wyhamować tak nieprzyjazne wobec Polski wypowiedzi i wpływać na modyfikację stanowiska Amerykanów wypowiadających się w sprawie „korytarza”. Także i w tym przypadku nie tylko zgłoszono protesty, lecz postarano się zaprezentować zarówno sen. Borahowi, jak i Lippmanowi polską rację stanu. Z tym ostatnim rozmawiał m.in. redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Edward Chwaczyński, przebywający w Stanach Zjednoczonych. Przedstawił on amerykańskiemu publicyście polskie argumenty w sprawie Pomorza<sup>80</sup>.

Także generalny dyrektor YMCA w Polsce Paul Super wystosował 6 listopada 1931 r. specjalny list do Lippmana. Autor udowodniał w nim polskie prawa do tzw. korytarza, przedstawiając racje historyczne, ekonomiczne, religijne, moralne. Powołując się na znajomość tych spraw także z autopsji, zdecydowanie wypowiedział się za zachowaniem *status quo*<sup>81</sup>.

Wystąpienie sen. Boraha spotkało się z ostrą krytyką polskiego społeczeństwa<sup>82</sup>, a rząd polski podjął starania, by jemu przeciwdziałać. Próbowano zaprezentować stanowisko Polski w kwestii niepodważalności jej granic szerokim kręgom amerykańskiej opinii publicznej. Chodziło przede wszystkim o zamieszczanie stosownych komentarzy i artykułów w poważnych pismach amerykańskich, o co od lat zabiegali polscy przedstawiciele konsularni i dyplo-

---

<sup>79</sup> Lippman Walter, *Interpretation 1931—1932*. Selected and edited by Alan Nevins, New York 1932, s. 226.

<sup>80</sup> YUL, Lippman Papers, Box 104, f. 2007. List Lippmana do Stimsona z 12 listopada 1931 r.

<sup>81</sup> AANW, 242.

<sup>82</sup> „Gazeta Polska”, nr 296 z 30 października 1931 r., s. 1; „IKC”, nr 296 z 26 października 1931 r., s. 12; „Głos Narodu”, nr 288 z 25 października 1931 r., s. 7; „Gazeta Warszawska”, nr 325 z 25 października 1931 r., s. 3; „Robotnik”, nr 371 i 373 z 25 i 27 października 1931 r., s. 2 i s. 4; „Zielony Sztandar”, nr 39 z 1 listopada 1931 r., s. 3.

matyczni. Głos w tej sprawie zabierał na łamach „New York Timesa” znany z propolskich sympatii Augur-Poliakow, także Szapiro, Poniatowski<sup>83</sup>.

Wiadomo też, że zabiegano o wypowiedź Polonii amerykańskiej; jeszcze w październiku 1931 r. liczni działacze polonijni wystosowali do różnych gazet pisma w sprawie niepodważalności granic II Rzeczypospolitej. Złożono liczne protesty w sprawie wypowiedzi sen. Boraha. 23 października 1931 r. list protestacyjny w imieniu Polskiego Związku Narodowego wystosował do rządu amerykańskiego Jan Romaszkiwicz oraz w imieniu Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego Jan Olejniczak. Inne organizacje polskie, m.in. Kluby Kobiet Polskich (dr Julia Bauman — 2 listopada 1931 r., a Związek Polek w Ameryce (Emilia Napieralska) — 12 listopada 1931 r., wyraziły zdecydowany protest w związku z enuncjacją sen. Boraha<sup>84</sup>.

Antypolska kampania rewizjonistyczna w USA — mimo polskich wysiłków propagandowych — nasiliła się w czasie wizyty w Waszyngtonie włoskiego ministra spraw zagranicznych Dino Grandiego. W jednej z rozmów z Castle'em (16 listopada 1931 r.) kolejny raz podjęto sprawę „korytarza”. Rozmówcy zgodnie orzekli, że zanim nie rozwiąże się tego problemu, nie będzie możliwe uregulowanie innych kwestii europejskich<sup>85</sup>.

Już sam fakt podjęcia rozmów na ten temat był dla Polski i jej interesów bardzo niekorzystny. W ten sposób niemieckie żądania zmian terytorialnych znajdowały nie tylko zrozumienie, lecz i pewną aprobatę, skoro poszukiwano dróg dla ich zaspokojenia. Uznano zasadność tych roszczeń Republiki Weimarskiej, a problem polegał w zasadzie na tym, że chwilowo nie znajdowano korzystnego dla niej rozwiązania, gdyż Polska definitywnie opowiadała się za *status quo* i niepodważalnością jej granic.

17 listopada 1931 r. dziennikarz polityczny, związany z sen. Borahem William Hard wygłosił 15-minutowe przemówienie radiowe (NBC) na temat aktualnych rozmów Grandiego w Waszyngtonie. Stwierdził w nim m.in., „że korekty traktatu wersalskiego, zwłaszcza sprawa «korytarza» i reparacji są koniecznością, co do której nie ma różnicy zdań opinii włoskiej i amerykańskiej”<sup>86</sup>.

A więc kolejny raz postawiono tezę o potrzebie zmiany granic Polski, co wywołało zrozumiałe zaniepokojenie MSZ. Było to w okresie nasilonej propagandy rewizjonistycznej, wyraźnie ukierunkowanej na „korytarz”, a wypowiadał się na ten temat dziennikarz republikański, związany z „Everning Star” zbliżoną do rządu. Po niedawnej wypowiedzi sen. Boraha sprawiało to wrażenie pewnej inspiracji i organizacji.

Te i podobne nieprzychylnie Polsce opinie budziły zrozumiały niepokój polskich przedstawicieli konsularno-dyplomatycznych w USA, którzy z dnia na dzień obserwowali nasilenie kampanii korytarzowej” jesienią 1931 r. Filipowicz

<sup>83</sup> „New York Times” z 26 października 1931 r., s. 18, kol. 7, z 1 listopada 1931 r., s. 3, kol. 8, z 16 listopada 1931 r., s. 9, kol. 1.

<sup>84</sup> HPL, Presidential Papers-Secretary's File, Box 794, f. Polish. Polish-Slav. 1929—1933.

<sup>85</sup> FRUS, 1931, vol. 2, s. 645—648.

<sup>86</sup> AAN, MSZ, 2189. Sprawozdanie prasowe poselstwa RP w Berlinie z 19 listopada 1931 r.

i Łepkowski przeprowadzili wiele rozmów z amerykańskimi politykami, głównie z Hooverem, Stimsonem, Castle'em sen. Borahem, zapoznając ich z problemami gospodarczo-politycznymi II Rzeczypospolitej i kontrowersjami polsko-niemieckimi. 17 grudnia 1931 r. ambasador polski odbył dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu, którą uznano za kończącą sprawę wypowiedzi sen. Boraha. Uzyskał on od swego rozmówcy zapewnienie, że administracja Hoovera nie podziela stanowiska przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych w kwestii zmian terytorialnych w Europie<sup>87</sup>.

W ten sposób rząd amerykański oficjalnie odciął się od rewizjonistycznych wypowiedzi głoszonych przez niektórych Amerykanów z establishmentu. Praktycznie niewiele to zmieniło stosunek do spraw polskich, bowiem w znacznym stopniu opinie te były podzielane przez amerykańskie kręgi rządowe. Ze względu na ostre protesty polskie, Polonii, także części własnego społeczeństwa Biały Dom dementował pogłoski o popieraniu przez USA tez rewizjonistycznych Niemiec.

Przez wiele miesięcy do wypowiedzi sen. Boraha jeszcze powracano, przy czym, głównie pod wpływem inspiracji i zabiegów polskich, pojawiły się także życzliwe Polsce komentarze i artykuły. Może przesadnie, choć nie bez pewnych racji, podsumował to Filipowicz twierdząc, że zrobiło to Polsce pierwszorzędną „publicity” i wzmogło zainteresowanie naszym krajem. Pisał on tak: „Koniec końców, oceniając sprawę z punktu widzenia interesów naszych w Ameryce, trzeba stwierdzić, że senator Borah nie tylko zwrócił uwagę publiczności na sprawę Polski, ale wywołał polemikę, która wykazała, że tutejsza opinia co do konieczności rewizji «korytarza» wcale jednorodna nie jest i na żadną przeciw Polsce większość w tej sprawie liczyć nie można”<sup>88</sup>.

Jesienią 1931 r. rewizjonizm niemiecki w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w kręgach rządowych osiągnął swoiste apogeum. Wprawdzie w kolejnych latach niejednokrotnie jeszcze wracano do kwestii „korytarza”, lecz opinie Amerykanów na ten temat były bardziej zróżnicowane, często Polsce przychylnie.

Reasumując można stwierdzić, że rewizjonizm niemiecki lansujący pokojowe korekty granicy polsko-niemieckiej od początku lat trzydziestych poczynił duże postępy na gruncie amerykańskim. Było to m.in. następstwo prężnej, dobrze zorganizowanej propagandy niemieckiej, zwłaszcza prasowej. Polska, uprzednio zaniedbująca akcję informacyjno-propagandową stanęła wobec bardzo trudnego zadania. Trudności finansowe i kadrowe polskich placówek w USA w znacznym stopniu ograniczały ich możliwości propagandowe. Nie było wyspecjalizowanych agend, które miałyby uprawiać akcję informacyjno-reklamową o Polsce, jej dorobku czy w ogóle o kwestiach polskich. Wystąpiły też poważne trudności z pozyskaniem Polonii amerykańskiej do

---

<sup>87</sup> HI, Ambasada US, Box 25, f. 3. Raport Filipowicza z rozmowy ze Stimsonem 17 grudnia 1931 r.

<sup>88</sup> Ibidem. Raport Filipowicza do MSZ z 19 stycznia 1932 r.



вспóлпpацы з рзэдeм полскoм. Wыпльвало то нe тьлко з подзлалóв вьчoдзствa, лeчз такжe (а мoжe глóвнe?) з нa oгóл кpытычнoгo стoсунку дo рзэдóв помaювoч. Упpавлaнa пpез полскe плaчóвки кoнсулaрнo-дьплoмaтычнe пpопагaндa полытычнa нe знaндoвaлa пoпapцa Пoлoнeи, co утpуднaло их вcпóлпpацe такжe в нннч квeстлaч. Нeмнeй Пoлoнa — чзeстó бeз жaкeйкoлвeк нсплpацл — пoпyлaрызoвaлa в USA квeстлe полскe, a в шчeгóлнoсцe нстoрлe, кyльтyрe, oсlагнeчлa и сyкцeсы oцзыстeгo кpаю. Натoмlаст нe удaлo сlе пoзыскaцe шчeршч крeгóв вьчoдзствa дo упpавлaнa пpопагaнды полытычнeй. Дзлaчaцe пoлoнeйнe oкaзывaлe дyжa нeуфнóсцe вoбeч рóзнч нспpектoрóв з кpаю, ктóрчз рoзвлжaлe пpопагaндe o „рзэдзлe, Пlсудскoм и нннч oсoбlстoсцaч пaнствoвчх”. Дoпeрo в сьтyацлe eвlдeнтнeгo зaгpóжeнлa грaнц полсклч жeсleнл 1931 p. Пoлoнa жeднoзмьслнe и жeднoзнaчнe oпoвeздлaлa сlе зa нeпoдвaжaлнoсцa дeцзжл трaктaту вeрcalsкeгo и нeнaрyшaлнoсцa грaнц Пoлскe.

#### ПOПЫТКИ УКPEПИТЬ ПOЗИЦИЮ ПOЛЬШИ В AМЕРИКЕ В НАЧAЛЕ ТРИДЦАТЫХ ГОДОВ XX В.

С нaчaлa тpлдцaтыч гoдoв в сьвzцe с услeнeнeм рeвaншлстсклч тeндeнцлй Гeрмaнeи, в тoм члслe нa тeрpлтoрeи Сoeдлнeннч Штaтoв, мeждyнaрoднaя пoзлцл Пoльшe знaчлтeлнo oслaблa. Этo пpoлзшлo, в чaстнoсцe, в рeзyльтaтe oпeрaтлвнoй, хoрoшo oргaнлзoвaннoй нeмeцкoй пpопагaнды, пpeдлaгaвшeй млрнчe нзмeнeнлa пoлoжeнлй Вeрcальскoгo дoгoвoрa, кoтoрaя в Aмeрлкe дoбллaсь знaчлтeлнчх yспeхoв. Aмeрлкaнскe eкoнoмлчeскe и пoллтлчeскe кpугe, a пpeждe вceгo oбщeствeннoсцe стpaнe вce чaщe ннфoрмлрoвaлeсь oб „oгpoмнoй нeспpaвeдллвoсцe”, кaкoй, пo мнeнлeмy мнoглч гaзeт, бьлo сyщeствoвaнe „пoльскoгo кoрлдoрa”. В сьтyацлe глyбoкoгo eкoнoмлчeскoгo кpлзлсa и рoстa мeждyнaрoднoй нaпpяжeннoсцe пoдчeрклвaлaсь нeoбхoдлмoсцe сoхpaнeнлa вceoбщeгo млрa, дaжe цeнoй знaчлтeлнoгo нзмeнeнлa дoгoвoрнчх рeшeнлй, в тoм члслe пoльскo-гeрмaнскoй грaнлцe.

Пoлькe пpавлтeльствeннe кpугe, нeсмoтpя нa тpeвoжнe дoнeсeнлa кoнсyльсклч и длплoмaтлчeсклч пpeдстaвлeтeлeй в США, сллшкoм дoлгo ллбo нe зaмeчaлe ллбo нгнoрлрoвaлe yгpoзy нeмeцкoгo рeвaншлзмa, рaзвeртывaвшeгo свoю пpопагaндy в Aмeрлкe. Убeждeнe в дoбрoжeлaтeлнoм oтнoшeнлe aмeрлкaнцeв к дeлaм Пoльшe, в тoм члслe и сaмoгo пpeзлдeнтa Г. К. Гyвeрa, oтнoдь нe спoсoбствoвaлo пpaвлльнoмy пoнлмaнлe сьтyацлe. Ллшь в пeрлoд явнoй yгpoзы пoльскoмy гoсyдaрствy бьлa пpeдпpлнлaтa пoпыткa кoнтpпpопагaнды, чтo бьлo нeлeгклм дeлoм. У Пoльшe нe бьлo спeцлaллстлчeсклч oргaнoв, a флнaнсoвe и кaдрoвe тpyднoсцe пoльсклч кoнсyльсклч и длплoмaтлчeсклч пpeдстaвлeтeлeств в Сoeдлнeннч Штaтaч в знaчлтeлнoй стeпeнe oгрaнлчлвaлe нх вoзмoжнoсцe в oблaстл пoпyлaрлзaцл и ннфoрмлрoвaнл. Сyщeствoвaлe тaкжe сeрьeзнe тpyднoсцe в пpлвлeчeнлe к сoтpуднлчствy с пpавлтeльствoм aмeрлкaнцeв пoльскoгo пpoлсхoждeнл, кoтoрe, кaк пpaвлло, кpлчлчнo oтнoсллсь к влaстл, yстaнoвлвшeйся в Пoльшe пoслe мaйскoгo пeрeвoрoтa 1926 гoдa. Тeм нe мeнee oнe чaстo пo сoбствeннoй ннцллaтлвe пoпyлaрлзoвaлe в США дeлa Пoльшe, в oсoбeннoсцe ee нстoрлe, кyльтyрy и yспeхл рoднoй стpaнe, пoвышaя тeм сaмьм сoбствeнньй пpeстлж. Oднaкo нe yдaлoсь пpлвлeчь шлрoкe кpугe пoльсклч

эмигрантов для проведения политической пропаганды. Эмигрантские польские деятели относились с большим недоверием к разным инструкторам из Польши, которые пропагандировали „правительство, Пилсудского и других государственных деятелей”. Лишь перед лицом угрозы польским границам, осенью 1931 г. польские эмигранты единодушно и недвусмысленно выступили за нерушимость польских границ.

Ввиду кате орических протестов Польши, польских эмигрантов в Америке и части американского населения Белый дом опроверг слухи о том, якобы США поддерживают немецкий реваншизм по отношению к Польше. Американское правительство официально отмежевалось от реваншистских высказываний некоторых политиков США, например, сенаторов Бораха и Стимсона. Практически, это мало изменило ситуацию, поскольку США не заняли позиции защиты существовавшего статус кво. А каждое потенциальное изменение решений Версальского договора было более или менее выгодным Германии.

#### ATTEMPTS TO STRENGTHEN POLAND'S POSITION IN USA IN THE EARLY 1930S

From the early 1930s, in connection with the growing revisionist tendencies of Germany, Poland's international position became weaker also in the United States. This was a result of an energetic, well-organized German propaganda that was quite successful in promoting peaceful corrections of the Versailles Treaty in the USA. American economic and political circles and, above all, the public opinion were more and more frequently informed about a "great injustice" which — according to many newspapers — was the existence of the "Polish corridor". When a deep economic depression was on and international tensions were growing an emphasis was put on the need to preserve the world peace even at the price of the far-going modifications of the stipulations of the Treaty i.a. a change of the Polish-German border.

In spite of the alarming reports of representatives of consulates and diplomatic posts in the USA Polish government did not realize, for too a long time, the danger of the German revisionism in USA or simply neglected it. A belief that Americans, including President Herbert C. Hoover, were well-disposed towards the Polish affairs did not help to estimate the situation in a proper way. It was only when the Polish state became evidently threatened, efforts were undertaken to or organize a counter-propaganda, which was not an easy task. Poland had no specialized agencies and financial and personnel troubles of Polish consular and diplomatic posts in the USA considerably reduced their possibilities to widely disseminate information. There were also serious difficulties with attracting the Poles living in the USA to cooperation with the Government, since they were, in general, ill-disposed towards the governments after the May *coup d'etat*. However, the Poles in America popularized Polish problems in the USA, particularly the history, culture, achievements and successes of their native country, often at their own initiative, and thus strengthening their own prestige. On the other hand, Polish government failed to attract some wider circles of Polish exiles to develop a political propaganda. Polish activists in America proved to be greatly distrustful of various instructors from Poland who developed propaganda about "the government", Piłsudski and other state personalities". Only when Poland's borders were in a danger, in the autumn of 1931 Poles in America unanimously spoke in favour of inviolability of the borders of the Second Republic.

In view of the decisive protests of Poland, Poles living in America and a section of the American society White House denied the rumours on US support of the German revisionist demands concerning Poland. The US government officially denounced the revisionist

pronouncements of some establishment politicians e.g. Senators Bohart and Stimons. In practice, that did not change the situation as a whole since the United States did not speak for the *status quo*. Every possible modification of the Versailles Treaty was in a greater or lesser degree favourable for Germany.